

Budząca się szkoła. "Tato, czemu pani dyrektor kłamie?"

data aktualizacji: 2018.03.07



Podstawówka przy Hirszfelda jest w ostatnich miesiącach najbardziej medialną szkołą w Polsce. Dziennikarze opisują zalety nauczania bez prac domowych. Problem w tym, że to obraz jednostronny. - *Prace domowe są zadawane, a eksperyment "Budząca się szkoła" spowodował, że nasze dzieci uczą się nie w szkole, a na korepetycjach* - mówią nam rodzice.

O programie "Budząca się szkoła" wdrażanym w ursynowskiej podstawówce wie już cała Polska. Zamiast czerwonego tuszu z zaznaczonymi błędami na kartkówce - tusz zielony, podkreślający to co dobre. Zamiast prac domowych - zespołowa praca na lekcjach w postaci tzw. projektów. Przynajmniej w teorii.

Z materiałów dziennikarskich, które ukazały się niemal we wszystkich ogólnopolskich mediach wynika, że w Szkole Podstawowej nr 323 dokonała się prawdziwa rewolucja, z której wszyscy bez wyjątku - od dyrekcji, przez nauczycieli, po uczniów i rodziców - są zadowoleni. Nic bardziej mylnego.

„Tato, dlaczego pani dyrektor kłamie?”

Do naszej redakcji zgłosili się rodzice, którzy chcą opowiedzieć o ciemniejszej stronie rewolucji pedagogicznej, która trwa w ich podstawówce. Zaznaczając, że nie są przeciwni zmianom w systemie oświaty, ale przeciwko fatalnemu - ich zdaniem - sposobowi realizacji programu w szkole przy Hirszfelda.

Innowację pedagogiczną wprowadzono testowo już w roku szkolnym 2015/2016. Za zgodą Rady Rodziców i przy pozytywnej opinii Rady Szkoły.

- Na zebraniu w tej sprawie była "agitka". Przez 1,5 godziny przekonywano nas, że program poprawi jakość uczenia, że nasze dzieci będą szczęśliwe i zadowolone - opowiada jedna z matek.

Szybko okazało się, że w ankiecie nie wszyscy podzielają zdanie dyrekcji. Mimo to, program został wdrożony pilotażowo na 2 miesiące z wyłączeniem lekcji matematyki. Zresztą na żądanie rodziców. We wrześniu 2016 r. eksperyment przedłużono.

To w tym roku szkolnym atmosfera się bardzo zmieniła - mówią rodzice, z którymi rozmawialiśmy. - Jest coraz większe niezadowolenie z realizacji programu. Wygląda na to, że wszystko wymknęło się spod kontroli - mówi ojciec 10-letniej uczennicy.

Ostatnio jego córka, widząc w telewizyjnych wiadomościach kolejny wywiad z dyrektorką szkoły Wiolettą Krzyżanowską na temat braku prac domowych, zapytała go: "Tato, dlaczego pani dyrektor kłamie?".

Bo jak mówią rodzice - to nieprawda, że w szkole nie ma prac domowych. One były i są, nauczyciele wciąż je muszą zadawać, choć w zmienionej formie. W starszych klasach nie dałoby się zrealizować podstawy programowej.

- Znam przypadki, że dzieci z 4 klasy od początku roku mają korepetycje z matematyki - mówi matka. - Widzę u dziecka spadek koncentracji. Wcześniej córka paliła się do nauki, dziś ciągnie ją do telefonu. Twierdzi, że nic nie musi, a nauczyciele i tak niczego nie sprawdzają, bo przecież zmiany polegają na pokazywaniu pozytywów, a nie negatywów.

- Zajrzałam do ćwiczeń dziecka. A tam pustki! Nawet zadane prace domowe nie są sprawdzane przez nauczycieli. Dziecko poinformowało mnie, że pani dyrektor mówi im, że nieważne jaką dostaną ocenę, trójka też jest dobra - mówi kobieta.

"Gdy nadchodzi sprawdzian, dziecko wpada w panikę"

Matka trzecioklasisty: *- Otwieram zeszyt i widzę same litery, ale w lustrzanym odbiciu (błędnie zapisane). Okazało się, że dziecko nie umie ich napisać poprawnie. Nikt tego nie sprawdza, nie wskazuje dzieciom błędów, choć one same chcą wiedzieć co robią źle.*

Inny rodzic dodaje: *- Gdy nadchodzi sprawdzian, moje dziecko wpada w panikę, w amok, strasznie się stresuje, wiedząc, że nic nie umie. Siadamy wtedy i razem na nowo się uczymy - opowiada matka czwartoklasistki.*

Zdaniem coraz większej grupy rodziców, niezadowolonych z tego co dzieje się w szkole, rewolucją zniechęceni są także pedagodzy. Zwłaszcza ci nowi, którym nie do końca tłumaczy się ideę "Budzącej się szkoły".

- Nauczyciele są zdezorientowani i sceptyczni, ale się nie odzywają, bo się boją. Tracą wśród dzieci autorytet, bo na każdą próbę zadania prac domowych dzieci krzyczą, że "pani dyrektor nie każe zadawać" - opowiada matka. - Nie wiem już, czy chodzi o dobro dzieci, czy o ambicje pani dyrektor? - dodaje.



Rodzice podkreślają, że nie są przeciwni zmianom, także tym już wprowadzonym. - *Ale one muszą być robione mądrze! W naszej szkole nie ma liderów projektu, nikt nie rozlicza się z jego realizacją. My nie wiemy po co to jest wprowadzane i czy nasze dzieci będą lepiej wykształcone!* - skarży się ojciec 6-klasistki. Brakuje podsumowań, ewaluacji, rzetelnego spojrzenia na skutki, oraz korekt.

A rankingi szkół podstawowych na Ursynowie z ostatnich dwóch lat pokazują, że w SP 323 wyniki pikują. Szkoła była niegdyś w trójce najlepszych placówek, dziś ciągnie się w ogonie. To niepokoi rodziców.

- *To jest eksperyment na naszych dzieciach. Co z tego, że u nas będzie fajnie i miło, jak uczniowie, którzy opuszczą mury szkoły będą musieli się zderzyć z rzeczywistością i konkurencją? Czy oni dostaną się do dobrego liceum?* - zastanawiają się rodzice.

Prace domowe wysyłane mailem. W konspiracji

W październiku zaniepokojeni rodzice poszli na rozmowę do dyrektor Szkoły Podstawowej nr 323 - Wioletty Krzyżanowskiej. Jak mówią, nie usłyszeli czy ktoś podsumuje dotychczasowe osiągnięcia programu, czy będzie ewaluacja - porównanie tego co było z tym, co jest.

- *Na nasze merytoryczne uwagi dyrektorka odpowiadała arogancko. Usłyszeliśmy, że jesteśmy przeciwni dobrym zmianom i że jesteśmy tymi "złymi"* - mówi matka dziecka z SP 323.

Do rozmowy o efektach programu początkowo nie udawało się nam namówić nauczycieli. Żaden z tych, których zapytaliśmy o zdanie nie chwalił zmian, od razu odmawiał rozmowy na ten temat. Po kilku dniach w naszej redakcji pojawiła się grupka nauczycieli, która odważyła się mówić.

- *W większym gronie pani dyrektor oświadczyła: „Zróbmy jakiś chwytliwy pomysł, który spodoba się rodzicom. Później nacisk przeszedł z zadowalania rodziców na zadowalanie mediów* - mówi

nauczycielka Anna.

Nauczyciele opowiadają o braku spotkań na których omawiano by eksperyment, o ucinaniu rozmowy, gdy ktoś ma wątpliwości. A nawet karaniu - gdy nie realizuje się pomysłu dyrektorki.

Doszło nawet do tego, że na prośbę wszystkich rodziców w klasie, wysyłałam mailem zadania domowe dla dzieci, ale tak, aby pani dyrektor się nie dowiedziała. Pełna konspiracja!

- mówi Anna.

Szkoła przestawiła się na realizację projektów, kosztem np. ćwiczeń w pisaniu literek.

- I super. Tylko ta metoda - jak wynika z badań Instytutu Badań Edukacyjnych - jest dobra dla dzieci dobrych w nauce, a nie dla tych słabszych. Dla pani dyrektor liczyły się plakaty o projektach rozwieszane w całej szkole - mówi Klaudia.

Pozorowaną oceną programu była ankieta przeprowadzona wśród nauczycieli, ale jak mówią nasi rozmówcy, na życzenie dyrektorki była imienna, a więc nikt nie pisał szczerze.

- Nigdy nie usłyszałam, że to będzie lepsze dla dzieci. Miały być 2 miesiące pilotażu, ostatecznie nie było ewaluacji, badania naukowego odpowiadającego na pytanie: „Co to dało?”.

- My byliśmy za tymi zmianami, a teraz jesteśmy przeciwne, bo to oszustwo i zwykła propaganda - kończą nauczycielki.

Pracownicy szkoły zarzucają też dyrektorce, że w SP 323 nie ma warunków do wprowadzenia tak odważnego programu zmian. Brakuje komputerów, rzutników, tablic interaktywnych. Klasy są przepełnione.

Ze szkoły w ubiegłym roku odeszło około 15 osób, odchodzą następni pedagodzy. Narzekają na atmosferę zastraszania, a wręcz mobbing.

- Jesteśmy przemęczeni liczbą rad pedagogicznych, w szkole panuje atmosfera wiecznego strachu, reprimendy są na porządku dziennym i to za nic - mówi nam Marlena.

Dyrektorka miała też oczekiwać od grona pedagogicznego kosztownych prezentów na różne okazje - imieniny, urodziny, dzień nauczyciela. W dodatku zapisywano kto się złożył, a kto nie.

"Atmosfera coraz bardziej fatalna"

Odpowiedź na pytanie czy ursynowska szkoła "obudziła się", znajdujemy w ostatniej ankiecie przeprowadzonej wśród rodziców. Ok. 200 osób jest za projektem, ponad 400 jest przeciw, albo ma do niego poważne uwagi.

- Atmosfera robi się fatalna. Ostatnio usłyszeliśmy, że "kłamiemy". Pani dyrektor twierdzi, że nauczyciele nie rozumieją, albo sabotują program - mówi rodzic. Rada Rodziców odrzuciła propozycję dyrekcji, by wpisać realizację programu "Budząca się szkoła" do statutu placówki.



Wioletta Krzyżanowska - dyrektorka podstawówki przy Hirszfelda broni programu wdrażanego przez nią w szkole.

W obszernych wyjaśnieniach jakie wysłała do naszej redakcji przekonuje, że w placówce dokonuje się prawdziwie pozytywna rewolucja, która kończy z edukacją w stylu pruskim, gdzie „panem i władcą” był nauczyciel.

„Budząca się szkoła” ma za zadanie: stworzyć edukację w nowym stylu, zmienić rolę nauczyciela z wykładowcy na koordynatora pracy ucznia, dać uczniowi umiejętności uczenia się i kreowania swojej przyszłości, zmienić aranżację przestrzeni nauczania, aby nastąpiła komunikacja między uczniami. Czyli same pozytywy.

Krzyżanowska zaprzecza, by nie tłumaczyła i nie spotykała się z rodzicami i nauczycielami w sprawie projektu.

- *Podczas spotkania 23 listopada 2017 r. dyrektor szkoły omówiła główne założenia „Budzącej się szkoły”. Rodzice mieli możliwość wypowiedzenia swojego zdania na temat projektu - mówi Krzyżanowska. I dodaje, że nieprawdą jest, że nie dopuszcza negatywnych opinii na temat projektu.*

Jej zdaniem, rodzice i nauczyciele „nie zgłaszają zastrzeżeń”, np. do metody zielonego ołówka. A prace domowe rzeczywiście są zadawane, ale tylko przez tych nauczycieli, którzy zawarli taką umowę z rodzicami. Na chwilę obecną, w różnej postaci zadania zadaje ponad połowa pedagogów.

Ankiety w sprawie programu miały być anonimowe, a wypełniło je zaledwie 50 rodziców. Wyniki ostatnich egzaminów szóstoklasisty nie obejmowały uczniów biorących udział w eksperymencie, ale średnia ocen na koniec roku podskoczyła z 4,59 na 4,69.

Krzyżanowska za bardzo krzywdzące uznaje zarzuty o przedmiotowym traktowaniu nauczycieli.

Zaprzecza też, że oczekuje od pracowników prezentów. - *Nie mam żadnej markowej torebki - odpowiada naszemu dziennikarzowi.*

Co na to dzielnica i kuratorium?

Rozpoczęcie innowacji w szkole jest możliwe po spełnieniu kilku warunków - m.in. zapewnieniu przez dyrekcję odpowiednich warunków kadrowych i organizacyjnych.

- *Wprowadzenie programu w szkole przy Hirszfelda nie wiązało się z przeznaczeniem przez dzielnicę dodatkowych środków finansowych - odpowiada na nasze pytania Joanna Sienicka z Wydziału Oświaty i Wychowania w dzielnicy Ursynów.*

A więc urzędu nie interesuje to, co dzieje się z uczniami po rozpoczęciu "Budzącej się Szkoły". Całą odpowiedzialność za eksperyment ponosi dyrektorka, a w kwestiach programowych - Kuratorium Oświaty. Na wniosek niezadowolonych rodziców, przedstawiciele dzielnicy w grudniu spotkali się z nimi i obiecali rozmowę z dyrektorką.

Zapytaliśmy Kuratorium Oświaty w Warszawie, czy zmiany wprowadzone w SP 323 są oceniane i monitorowane.

- *Kuratorium nie przeprowadza kontroli lub ewaluacji innowacji - odpowiedział rzecznik Andrzej Kulmatycki. Dodaje, że w sprawie podstawówki do urzędników dotarła tylko jedna anonimowa informacja, pozostawiona bez wyjaśnienia.*

Niedawno w odpowiedzi na skargi rodziców, dyrektor Wioletta Krzyżanowska zorganizowała kolejną ankietę, którą mogli wypełnić rodzice i uczniowie.

Ankiety były z określoną tezą, a pytania typu: "Czy chciałbyś aby Twoje dziecko było szczęśliwe?" - mówi jeden z rodziców. - Moim zdaniem była to zasłona dymna ze strony pani dyrektor. "Jak to jest źle? Przecież ankiety pokazują, że wszystko jest ok!" - komentuje.

Konflikt narasta, choć w szkole są też rodzice zadowoleni z funkcjonowania programu "Budząca się szkoła". Żaden z nich nie chce się wypowiadać pod nazwiskiem.

- *W naszej klasie pozytywnie oceniamy ten eksperyment. Dzieci uczą się inaczej niż my rodzice, ale wszystko musi iść z duchem czasu. Mnie to odpowiada. O zarzutach innych nie słyszałam - mówi matka dziecka z czwartej klasy.*

Tymczasem ze szkoły odeszli kolejni nauczyciele. Dyrektorka nie łączy zwolnień z realizacją programu, uważa to za naturalny ruch kadrowy.

* *Do tego, co dzieje się w szkole przy Hirszfelda będziemy wracać w kolejnych artykułach. Osoby chętne do wypowiedzenia się na ten temat zachęcamy do kontaktu: redakcja@haloursynow.pl.*

* *Imiona bohaterów artykułu zostały na ich prośbę zmienione*

Źródło: <https://haloursynow.pl/artykuly/budzaca-sie-szkola-tato-czemu-pani-dyrektor-klamie,9312.htm>